

Błachowski, Alekander

Konkurs na tkactwo ludowe województwa warszawskiego w 1972 roku

Rocznik Muzeum Mazowieckiego w Płocku 5, 9-15

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KONKURS NA TKACTWO LUDOWE WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO W 1972 ROKU

Wyniki konkursu na współczesne tkactwo ludowe województwa warszawskiego przeszły oczekiwanie jego organizatorów. Wpłynęło 628 prac od 212 autorów. Jedynie 5% tkanin nie odpowiadało warunkom konkursu ze względu na czas powstania przed 1965 rokiem. Jury złożone z wybitnych znawców tkactwa ludowego miało nie lada kłopot z oceną zgromadzonego materiału. Był to kłopot z bogactwem, które fundatorów nagród — Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Wydział Kultury PWRN w Warszawie zmusiło do powiększenia planowanej kwoty. Rozdano 61 nagród i wyróżnień, a mimo tak wielkiej ich liczby jury z żalem musiało zrezygnować z przyznania wielu jeszcze autorom wyróżnień pieniężnych. Warto zacytować fragment protokołu sądu konkursowego odbytego 21 kwietnia 1972 roku w Muzeum Mazowieckim w Płocku, aby poznać opinie specjalistów obiektywnie oceniających wyniki tej akcji.

„Jury podkreśla, że jest to pierwszy konkurs na tkactwo ludowe województwa warszawskiego obejmujący niemal cały obszar, na którym żywe są jeszcze tradycje tego rękodziela. Z tego względu posiada on szczególną wagę. Brak prac z powiatów przasnyskiego i makowsko-mazowieckiego, na obszarze których tkactwo jeszcze istnieje, oraz z kilku innych powiatów nie zmniejsza zasadniczo walerów konkursu, który należy uznać za w pełni udany.

Po dokładnym przeanalizowaniu wszystkich prac przedstawionych do oceny, jury stwierdziło, że tylko nieliczne prace (uczniów z Garwolina i Pułtuska) nie są związane z tradycjami regionu. Ogólnie oceniając zarówno tkaniny jak i części ubiorów należy podkreślić, iż w pełni odzwierciedlają aktualny stan tkactwa ludowego w województwie warszawskim zarówno w zakresie kontynuacji tradycyjnych technik, motywów, kolorystyki oraz tworzyw, jak również w zakresie współczesnych technik i form stworzonych dla własnych potrzeb wsi pod wpływem nowych mód („łowickie” pasiaki, „kilimy” wielobarwne, dywany o mo-

tywach roślinnych lub abstrakcyjnych wzorowanych na kapach fabrycznych). Materiał zgłoszony na konkurs jest niezwykle bogaty, świadczy o utrzymywaniu się tradycji, a nawet pewnym renesansie tkactwa, zwłaszcza na Podlasiu Zachodnim. Wielka liczba stosunkowo młodych tkaczy (najwięcej w wieku 30—45 lat) świadczy o żywym potencjale twórców i możliwościach dalszego uprawiania tej dziedziny rękodzieła ludowego. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że poziom techniczny prac jest bardzo wysoki i niezwykle wyrównany”.

Tak brzmi suche podsumowanie sądu konkursowego. Protokół jest krótki chociaż praca jury trwała wiele godzin. Aby ocenić materiał ujawniony na konkursie należy kilka słów poświęcić stronie organizacyjnej. Jest to niezbędne dla naukowego przeanalizowania materiału i wyciągnięcia możliwie najpełniejszych wniosków, które konkurs może nasunąć etnografowi. Zresztą nie tylko dla etnografii zjawisko niezwykle żywotności tkactwa ludowego w województwie warszawskim powinno być sprawą interesującą. Ludowe rękodzieło w warunkach słabo uprzemysłowionego Mazowsza długo jeszcze może odgrywać niepoślednią rolę gospodarczą uzupełniając podaż rynkową. Jako dziedzina tradycyjnego rzemiosła reagującego błyskawicznie na zapotrzebowanie społeczne ma tkactwo ludowe nieprzemijającą szansę dostosowania się do gustów indywidualnych, szansę humanitarnego uzupełnienia ujednoczonego wielkoseryjną produkcją przemysłową wyposażenia mieszkań i odzieży. Interesować więc powinno nas również w ramach problemów współczesnej kultury. Prócz strony utylitarnej, ludowe rękodzieło tak powszechnie uprawiane jak tkactwo, ma jeszcze jedną stronę — dziś często niedocenianą a mianowicie stanowi formę czynnego uczestnictwa w kulturze, jest okazją tworzenia sztuki, własnoręcznego powoływania do życia piękna.

Konkursy na tkactwo ludowe urząda się w Polsce od dawna, ale rzadko już dziś obejmują one wyroby wytwarzane przez wieś dla siebie. Utarło się mniemanie, że wieś na własne potrzeby przestaje tworzyć, że „Cepelia” nauczyła ludowych rękodzielników produkować taśmowo dla odbiorców spoza kręgu kultury tradycyjnej, że wieś wyrzeka się gwałtownie swojej sztuki i zaczyna w niej widzieć wyłącznie towar eksportowy. Badania terenowe w wielu powiatach woj. warszawskiego wykazywały, że problem zaniku tradycyjnego tkactwa nie przedstawia się tak prosto. Pomysł ogłoszenia konkursu na współczesne wyroby tkackie wsi mazowieckiej zrodził się właśnie z uzasadnionej znajomości faktów pewności, że tkactwo jest najbardziej żywą dziedziną sztuki ludowej, autentycznej, choć może innej od XIX-wiecznej, a nawet różniącej się od znanej z lat 30-tych naszego wieku. Znaliliśmy potencjał twórczy. Ze wstępnych obliczeń wynika, że tkaczek, które bądź tkają stale, bądź gotowe są w każdej chwili sięść do krosien jest w województwie war-

szawskim około dwu tysięcy. Obserwowane zarówno w starych chatach jak i nowo murowanych domostwach współczesne tkaniny przekonują, że wieś nie wyrzekła się tej części swojej oryginalnej kultury. Dość często zdarzały się wypadki, że kobiety wypierały się tego, iż tkają, czasem wbrew dowodom w postaci krosien z nastawioną osnową. Nie wstyd jednak przed posądzeniem o zacofanie kierował nimi lecz strach przed konsekwencjami podatkowymi. Ten strach wywoływany przez lata z całą bezwzględnością jest bardzo często główną przyczyną przerywania tradycji rękodzieła. Nie jest to „naturalna” przyczyna zaniku sztuki ludowej, a jednak zarówno badacze jak i publicyści kulturalni wstydliwie o niej nie wspominają. A trzeba chyba sobie powiedzieć, że nie zawsze i nie wszędzie stwarzany był odpowiedni klimat dla ludowego rękodzieła, że jego zanik jest często wynikiem nie urbanizacji życia lecz krótkowzrocznego działania administracyjnego dającego pierwszeństwo celom fiskalnym przed kulturalnymi.

W trakcie rozmów z tkaczkami i tkaczami w szeregu powiatów ujawniły się ich obawy przed Wydziałem Finansowym. Odważniejsze, lepiej zorientowane, najczęściej działaczki różnych wiejskich organizacji społecznych przystępowały do konkursu chętnie. Wiele też kobiet świadomych swych umiejętności tkackich oraz ceniących wartości artystyczne zdecydowało się zgłosić swoje prace: — „nawet gdybym miała zapłacić tysiąc złotych podatku, to dam swoje dywany, niech ludzie w mieście zobaczą jakie piękne rzeczy robimy” — oświadczyła wprost jedna z tkaczek w pow. ostrowsko-mazowieckim. Oczywiście nie należy demonizować tych przyczyn oporów przed udziałem w konkursie, ale nie można ich pominąć.

Następną przyczyną utrudniającą tkaczkom przygotowanie takiej liczby prac jak by chciały wykonać, to występujące na rynku braki nici bawełnianych, które używa się nagminnie w miejsce lnianych na osnowy oraz w pewnych regionach na wątek przy lnianej osnowie. Niewątpliwie kosztowność włóczki wełnianej również była przeszkodą w realizacji tkanin na konkurs, zwłaszcza, że uczestniczki nie mogły mieć gwarancji zakupu swych prac. W tym wypadku hamulcem było ryzyko zbędnych wydatków.

Kilka słów należy poświęcić problemom obiegu informacji o konkursie. Propagandą konkursu miały się zająć Wydział Oświaty i Kultury PPRN, powiatowe i miejskie placówki k.o. oraz cztery działające w województwie spółdzielnie cepeliowskie. Dotarcie odpowiedniej informacji zachęcającej do potencjalnych uczestników było sprawą podstawową. Z tego zadania wywiązały się bardzo dobrze jedynie Ostrów Mazowiecka, Sokołów Podlaski, Mińsk Mazowiecki i Pułtusk, które zorganizowały nawet spotkania z twórcami i demonstrowały prace zgłoszone na kon-

kurs na pokazach dla miejscowego społeczeństwa. W powiatach: łosickim, siedleckim, węgrowskim, garwolińskim, ryckim, wyszkowskim zasięg propagandy konkursu objął znane już tkaczki i ośrodki oraz w minimalnym stopniu nieodkryte. Natomiast w powiatach: ostrołęckim, przasnyskim, makowskim, żuromińskim, otwockim, grójeckim miejscowi pracownicy i działacze kultury nie zrobili nic lub prawie nic w sprawie organizacji konkursu. Wskutek tego tak bogaty w tkactwo region kurpiowskiej Puszczy Zielonej był reprezentowany przez kilka nieinteresujących tkanin pochodzących z produkcji spółdzielni „Kurpianka” w Kadzidle. Na podkreślenie zasługuje fakt, że prócz pułtuskiej i węgrowskiej spółdzielni cepeliowskiej inne nie przejawiały żadnego zainteresowania dla propagandy konkursu wśród swoich chałupników. Dało się wyraźnie zauważyć, że te spółdzielnie, które mają manufaktury zwarte stronią od produkcji chałupniczej, a tym samym od twórców indywidualnych. Znamienny to jest sygnał dla tych, którzy w „Cepelii” wciąż jeszcze widzą opiekuna indywidualnych rękodzielników ludowych.

Czy uwzględniając powyższe okoliczności możemy powiedzieć, że konkurs dostarczył materiału w pełni reprezentatywnego dla wyciągnięcia szerszych wniosków o współczesnym ludowym tkactwie województwa warszawskiego? Wydaje się, że tak. Po pierwsze — regulamin konkursu wyraźnie mówił, że chodzi o tkaniny wykonane w okresie od 1965 do 1972 r. Po drugie — podkreślano, że chodzi o tkaniny wykonywane na użytek własny według tradycji i mody lokalnej.

ANALIZA MATERIAŁU KONKURSOWEGO

Liczby uczestników konkursu z poszczególnych powiatów przedstawiają się następująco:

powiat garwoliński	7 autorów	21 prac
„ grójecki	2 „	5 „
„ łosicki	8 „	19 „
„ mińsko-mazow.	32 „	119 „
„ mławski	2 „	3 „
„ ostrołęcki	5 „	9 „
„ ostrowsko-mazow.	35 „	78 „
„ otwocki	10 „	28 „
„ płocki	2 „	3 „
„ płoński	1 „	2 „
„ pułtuski	14 „	29 „
„ rycki	8 „	40 „
„ siedlecki	10 „	38 „
„ sokołowski	39 „	110 „
„ węgrowski	12 „	44 „
„ wyszkowski	24 „	79 „
„ żuromiński	1 „	1 „
razem	212 autorów	628 prac

Średnio więc na jednego twórcę przypada około trzy prace. Były jednak tkaczki, które dostarczyły pięć i więcej prac. W zdecydowanej mniejszości byli ci, co wykonali jedną tkaninę.

Prócz kurpiowskiej Puszcy Zielonej wszystkie regiony o żywym tkactwie były reprezentowane przez stosunkowo liczną grupę twórczyń z wielu najważniejszych ośrodków znanych i nieznanych. Prace dostarczone na konkurs w pełni ilustrowały wszystkie uprawiane techniki tkackie oraz typy i rodzaje tkanin współcześnie wytwarzanych na wsi. W związku z tym wyniki konkursu w połączeniu z dotychczasowymi badaniami terenowymi upoważniają do ustaleń naukowych natury ogólnej.

Udało się ustalić datę urodzenia 180 autorów. Najstarsza tkaczka urodziła się w 1885 r., najmłodsza w 1955 r.

Ponad 70 lat	liczyło 15 tkaczek
60 — 70 lat	liczyło 24 tkaczki
50 — 60 lat	liczyło 38 tkaczek
40 — 50 lat	liczyło 64 tkaczki
30 — 40 lat	liczyło 20 tkaczek
20 — 30 lat	liczyło 12 tkaczek
poniżej 20 lat	liczyło 7 tkaczek

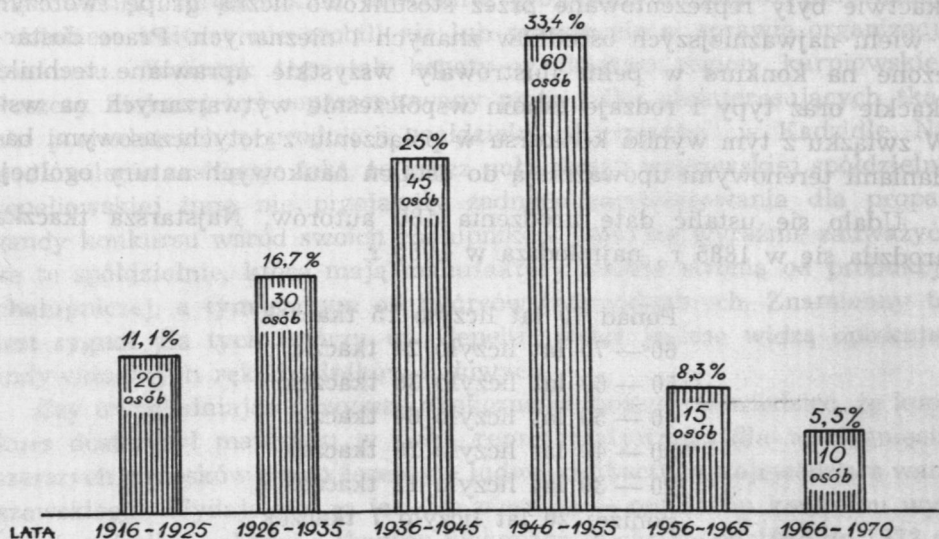
Z powyższych danych wynika, że tkactwo czynnie uprawia najwięcej kobiet w sile wieku (30—60 lat — 122 osoby). Jest to wiek samodzielnego gospodarowania, największej dynamiki życiowej i przedsiębiorczości.

Niezwykłe ciekawie przedstawia się datowanie początku samodzielnej pracy tkackiej (tabela). Widzimy, że blisko połowa uczestników konkursu siadła do krosien już po wojnie (47,2%), a najliczniejszą grupę stanowią tkaczki (33,4%), które rozpoczynały pracę w latach 1946—1955. Tu trzeba zaznaczyć, że ta grupa wiekowa obejmuje twórcynie o największym doświadczeniu i znajomości zarówno najstarszych technik i typów tkanin, jak również najnowszych mód.

Liczby mają niezwykle ważną wymowę. Dotąd nie dokonywano tego rodzaju prostych zestawień z braku reprezentatywnych i pewnych danych. Mimo braku podstaw do wnioskowania katagorycznego wielu etnografów i publicystów twierdziło, że dominującą grupę wśród współczesnych twórców ludowych stanowią ludzie starzy. Trudno osoby w wieku 20—50 lat nazwać starymi, a one właśnie stanowią połowę uczestników konkursu. Więc sztuce ludowej, przynajmniej w zakresie tkactwa w województwie warszawskim, proces zaniku z powodu starości twórców nie zagraża. Nie należy zbyt optymistycznie wniosków wysuwać z faktu, że na 180 tkaczek tyle samo (39) miało ponad 60 lat co poniżej 40 lat,

TABELA

Data rozpoczęcia samodzielnego tkania przez 180 uczestników konkursu na tkactwo ludowe woj. warszawskiego zorganizowanego w 1972 r.



ale też nie świadczy to o jakimś gwałtownym zaniku tradycji tego rękodzieła we wsiach województwa warszawskiego. Podczas badań terenowych stwierdzono gotowość wielu młodych kobiet do podjęcia pracy przy krosnach z chwilą otrzymania zamówienia na tkaniny. Należy zaznaczyć, że nigdzie nie stwierdzono, by kobiety uważały rękodzieło tkackie za dowód zacofania. Przeciwnie, umiejętność wykonywania dywanów i wielonicielnicówek o skomplikowanych wzorach uważa się za powód do dumy. Ten moment psychologiczny jest niezwykle ważnym czynnikiem w kształtowaniu stosunku do lokalnych tradycji rękodzielniczych i stwarza szanse trwania zamiłowań i ambicji artystycznych.

Podczas badań na Podlasiu (np. Jarnice, pow. węgrowski, Żuków, Mokobody, pow. siedlecki) stwierdzono w latach 1970—71, że kobiety młode, pragnące kontynuować tkactwo przerabiają krosna wąskie na szerokie. To samo zjawisko można zaobserwować w pow. ryckim, łosickim a nawet i wyszkowskim. Żywotność tkactwa znana jest z penetracji terenowej. Tu również występuje tendencja do budowy krosien szerokich.

Zmiany te wynikają z mody na kilimy i dywany *w prątki* lub *w sznurki* (pow. rycki), których wykonanie na wąskich krosnach nastęrcza olbrzymie trudności techniczne.

Fakty przerabiania starych lub budowy nowych krosien nie są spowodowane przez działania spółdzielni cepeliowskich, lecz przez popyt środowiska wiejskiego, w którym utrzymuje się wysoka ocena kwalifikacji i umiejętności specjalistów. Znamieną również rzeczą jest, że mężczyźni nie stronią od krosien, a nawet opanowują technikę dwuosnowową i próbują nie tylko powielać dywany *tkacowskie*, ale także tworzyć kompozycje wzorowane na pracach D. Bujnowskiej (Ryc. 35 i 36).

W sumie więc istnieją niezbita dowody, że tradycje tkactwa ludowego w województwie warszawskim są kontynuowane przez wieś a w ostatnich latach można nawet mówić o pewnym renesansie tej dziedziny rękodziela.

Na zakończenie należy dodać, że konkurs potwierdził istnienie ośrodków tkackich o bogatej tradycji i dziś jeszcze czynnych, a nawet rozwijających się, o których uzyskano informacje podczas badań terenowych, ale nie napotkano wzmianek w dotychczasowej literaturze naukowej. Najpełniejszy rejestr ośrodków tkactwa podaje Kazimierz Pietkiewicz w swojej małej, lecz dotąd niezastąpionej książeczce pt. „Sztuka ludowa na Mazowszu” będącej katalogiem wystawy z 1958 r. Autor niestety nie wymienia tu takich ośrodków, jak: Brzezinki (pow. grójecki), Świętochy Dębowce (pow. mińsko-mazowiecki), pomijając w ogóle pow. ostrowsko-mazowiecki. Rezultatem konkursu jest więc pozyskanie wiedzy o kwitnących autentycznie ludowych ośrodkach tkactwa dotąd nieznanymi, jak wspomniany wyżej rejon wsi Jeruzal w pow. mińsko-mazowieckim, okolice Nuru (Żebry, Otłowskie i sam Nur), okolice Bogut (Kutyłowo Bródki, Trynisze, Kiczki, a zwłaszcza okolice Jeruzala — Wężyczyn, Borki, Łukówiec, Lipiny, Kuniewo, Godlewo), okolice Szulborza (Leśniewek, Świerże, Grędzice), okolice Lubotyni (Gwiazdowo, Kosewo) w pow. ostrowsko-mazowieckim, Gózd i Bramka w ryckim, Żuków, Podzdrój, Rzeszotków, Polaki w siedleckim i inne.

Nie jest to lista pełna i trudno taką sporządzić. Wiadomo jednak z całą pewnością, że daleko jeszcze do poznania wszystkich czynnych ośrodków tkactwa na terenie woj. warszawskiego. Konkurs zapoczątkował kompleksowe działanie w kierunku m. in. poznania stanu sztuki ludowej, jej żywotności i potencjału twórców. Wyniki jego obalają szereg błędnych teorii oraz otwierając drzwi do szerszych badań zobowiązują do kontynuacji zarówno prac naukowych, jak również organizacyjno-opiekuńczych ze strony kompetentnych czynników.